Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 4 lipca 1926 roku. Nr. 23

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty“ wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty“: **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, siemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Rada Naczelna dn. 11 lipca.

Zjazd działaczów i mężów zaufania naszej Organizacji odbędzie się dnia 11-go lipca b. r. (a nie czwartego). Przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie tymczasowego programu i statutu, omówienie sytuacji politycznej i spraw organizacyjnych, a także powołanie Rady Naczelnej i wybór nowego Zarządu M. O. W.

Na zjazd wysyłają swych delegatów Koła miejscowe (po 2-ch), Zarządy powiatowe (po 2-ch).

W Zjeździe biorą również udział członkowie Zarządu Głównego i mężowie zaufania za zaproszeniami. Obrady rozpoczną się o godz. 10-ej rano W SALI TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO UL. KAROWA Nr. 31, w WARSZAWIE.

Przybywajcie licznie!

Zarząd Główny M. O.W.

O drogę naprawy.

O wszystkich sprawach państwowych rozstrzyga obecnie w pierwszym rzędzie zdanie marszałka Piłsudskiego. Choć piastuje tylko urząd Ministra Spraw Wojskowych, jednak opinje jego w łonie rządu mają największe znaczenie. Dzisiejszy wpływ Piłsudskiego na bieg polityki przypomina nam okres z przed siedmiu laty. Wracającego z niewoli wodza legjonów witała gorąco cała Polska. Naród liczył, że popularny Naczelnik Państwa sprawować będzie władzę ku chwale i pożytkowi całego Narodu. Piłsudskiego jednak interesowały sprawy wojskowe i polityka zagraniczna, rządy wewnętrzne w kraju oddał w ręce lewicy, mianując gabinet p. Moraczewskiego, narzucił przez to krajowi program gwałtownych reform politycznych i gospodarczych, które poważnie przyczyniły się do wywołania obecnego przesilenia.

Upojeni oparami władzy, socjaliści zbyt pohopnie dali krajowi cały szereg ustaw, które, krępując osłabioną przez wojnę produkcję, jednocześnie osłabiały finansowo i politycznie nasze państwo.

Prawa, które miały zgotować dobrobyt robotnikowi, przyniosły mu dzisiaj bezrobocie, nędzę i głód. Poznał dziś człowiek pracy, że przywileje społeczne i szerokie prawa polityczne nie dają szczęścia masom pracującym; że konieczną jest rozumna organizacja wytwórczości, która przecież zamierać musi w nieprzjaznych warunkach. Obecny kryzys można załagodzić między innemi przez ograniczenie rzekomych zdobyczy robotniczych, jak kasy chorych i t. d., które tyle przekleństw ściągnęły na siebie z ust robotników. Także i chłopi poczynają rozumieć, że wszystko, co podnosi koszta fabrycznej produkcji, odbija się na ich skórze, i słusznie protestują przeciwko utrzymywaniu za pieniądze ogółu sfory naganiaczyów partyjnych. Dobrze urządzone państwo powinno zapewnić

ludziom pracy odpowiednią opiekę. Ale podobnie, jak nie wstawia się mebli do domu, który jeszcze nie ma dachu, tak też nie tworzy się w państwie przywilejów wątpliwej zresztą wartości, gdy cały Naród zmaga się ostatkiem sił z widmem nędzy i ruiny gospodarczej.

Ale nietylko w dziedzinie życia gospodarczego rządy ludowe 1918-19 r. przyniosły szkodę ludności, one to z góry narzuciły nam ustrój republikański, nie pytając się, czy naród sobie tego życzy. Wprawdzie była w tym czasie moda na republikę, ale Polskę poczęstowano ustrojem tak postępowym, że aż inne narody ze zdumienia pootwierały oczy.

Rzekomo demokratyczny system wyborczy w wielu punktach nie ma w istocie nic wspólnego z demokracją, jest chyba jej wykoszlawieniem. Wprowadzenie do systemu wyborczego proporcjonalności zbałamuciło masy ludowe, które do dziś ani rusz nie mogą zrozumieć, dlaczego mają wybierać numerki, a nie osoby. Prosty chłopski rozum domaga się głosowania na nazwiska, bo przez to uniknęłoby się wysyłania do Sejmu ludzi nieznanych i nieodpowiednich.

Widzimy więc, że pierwsze ustawowe fundamenty pod rozwój naszego państwa były położone wadliwie. Późniejsi rządziciele sejmowi pogorszyli je tembardziej, że nader często brakło im nie tylko rozumu ale i uczciwości.

Pod hasłem walki z nieprawością i złodziejstwem powrócił do władzy marszałek Piłsudski. Dziś trzyma znów rękę na pulsie życia naszego państwa. Hasło uzdrowienia moralnego przekuć musi na program polityczny, wskazać Narodowi, dokąd zamierza Go prowadzić. Jego zamach witany był przez lewicę społeczną radośnie, wierzyła bowiem, że pójdzie wysługiwać się jej zasadom. Już skład i zamierzenia obecnego rządu wskazują, że nadzieje lewicowych wichrzycieli prysnąć muszą, jak bańka mydlana. Wzrok marszałka ciągle utkwiony jest w armji, głównej ostoi państwa, jednakowoż widać, że ubiegło lata doprowadziły go do zrozumienia zasadniczego błędu, popełnionego przez oddanie państwa pod wpływy socjalizmu.

Przed obecnym rządem stoją ogromne zadania. Jeżeli Piłsudski wykorzysta wszystkie swoje wpływy, by wyprowadzić kraj nasz na normalne drogi rozwoju, otworzy się przed nim piękne pole działania. Wprawdzie łatwiej jest błądzić, niż błędy naprawiać, jednakowoż rząd obecny, oparty o wielką popularność Piłsudskiego, snadniej, niż każdy inny, może przeprowadzić naprawę ustroju i życia gospodarczego, gdyż lewica prędzej od obecnego rządu przyjmie spadające na nią ciosy. Nikt nie ma większego obowiązku i możności zrzucić z życia gospodarczego zbędnych kajdanów, jak Piłsudski. Nikt inny tylko on powinien narzucić lewicy, jak to czyni z prawicą sejmową, tę konieczną naprawę, bez której nie wybrniemy z ciągłych kryzysów. Krok taki może poróżnić Piłsudskiego z ciągle wrzącą lewicą, ale pogodzi go ze wszystkiemi zdrowemi i twórczemi siłami w Narodzie, na których wspiera się każde państwo.

Nieszczęściem Polski nie jest rozwydrzona lewica. Rozbita na grupy i grupeczki, skłócona wewnętrznie, pogłębia wprawdzie ferment i niezadowolnie, nie dając żadnego rozsądnego programu rządzenia. Największą jednak klęską Polski jest brak rozumnej, państwowej prawicy, któ aby interes państwa wyłącznie miała na oku, a w działaniu kierowała się rozumem i uczciwością.

Z lewicą czy bez Polska istnieć może setki lat, bez rozumnej prawicy nie wytrzyma dziesięciolecia.

Piłsudski może przyspieszyć powstanie zdrowej prawicy, jeżeli właściwą obierze drogę. *C. K.*

Piotr Skarga o Sejmie

Lat temu przeszło już trzysta, sławny kaznodzieja i prorok, ksiądz Piotr Skarga, tak w jednem ze swoich kazań przemawiał wobec Króla i sejmujących posłów:

„Zjechaliście się o paktowanie niebezpieczeństw koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli, co się skaziło, naprawili, co się zraniło, zleczyli, co się rozwiązało, spoili i jako głowy ludu o ich dobrem i spokojnem obmyślali.

Nadmienię trochę tych niebezpieczeństw naszych, którycheście dobrze świadomi. Naprzód widzicie rozerwanie serc ludzkich i potarganie jedności dla powaśnienia się stanów między sobą i dla uciechy obłudności. Jeden drugiemu nie ufa, nie życzy i do swoich pożytków ubiegając się, spólnie się hydzicie i hytrze oszukiwacie.

Namnożyło się też ludzi takich, którzy szemrząc i potwarz zmyślając, do rozruchów i buntu namawiając, niespokojni, łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgodę, nic na dobre pospolite nie pomnąc".

I takie dalej czyni ks. Skarga zarzuty posłom sejmowym:

„Sejmy to jako wam źle wychodzą i jakiej o nich naprawy potrzeba, sami to lepiej widzicie. Zjeżdżacie się na radę i utracacie to, czemby się niemałe wojsko podobno uchować mogło. Tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie. Wiele—wedle Proroka—siejecie, a mało użynacie. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty na takiem zamęczeniu podejmujecie. Pierwej Sejmu stanowienie było jako boskie, niewzruszone i święte, teraz moc traci, powagi nie ma. Cóż za pożytek z tych takich utrat i pracy sejmowej i trudzenia swego macie? Chcąc co uczynić, nie czynicie, co we dnie zrobicie, to się w nocy obali i błogosławieństwa żadnego z waszych rad i sejmów nie masz".

Tak mówił ksiądz Skarga. A któż z nas nie widzi, że te przestrogi i zarzuty dadzą się prawie dosłownie zastosować do dzisiejszych naszych ojców narodu?

Przed przyjazdem p. Kemerera.

Ma niebawem do Warszawy zawitać amerykanin, Dr. Kemerer, wszechświatowej sławy skarbowiec i ekonomista, zaproszony przez ministra skarbu, p. Zdziechowskiego, dla zbadania stanu gospodarczego Polski.

D-rowi Kemererowi towarzyszyć mają dwaj jego sekretarze, za pracę tych trzech panów przyjdzie rządowi polskiemu zapłacić sto tysięcy dolarów—czyli miljon złotych polskich.

Wiadomość o tak dużym, a przy tem niespodziewanym wydatku wywołała przygnębiające wrażenie.

Przy każdej zmianie gabinetu, a tych zmian mieliśmy sporo, powstaje uzasadniony niepokój, powodowany stwierdzeniem znacznego, starannie przez poprzedni gabinet ukrytego deficytu. Nowy minister skarbu proponuje wobec tego jak najdalej sięgającą oszczędność, redukcje personelu urzędniczego i t. d. Sejm odrzuca w części lub w całości projekt sanacyjny ministra skarbu i przymusza go tem samem do wejścia w układy z czarną giełdą zagraniczną, Interesy o charakterze niemal lichwiarskim załatwia się bez rozgłosu, osiągając tą cichą drogą drobne sumy na bardzo wysoki procent. W ten sposób dochodzi rząd polski do chwilowego zrównoważenia budżetu.

Z poważniejszymi kapitalistami rząd nasz pertraktować do tej pory nie mógł, wobec niemożliwości zabezpieczenia pożyczek odpowiedniemi zastrzeżeniami hipotecznemi. Przestarzałe przepisy, dotyczące tytułu własności i hipotek, są powodem, że zagranica poważniejszego kredytu, szczególnie długoterminowego udzielić Polsce nie może. Jedno z dwojga, albo musimy wprowadzić u siebie obowiązujące prawa we wszystkich cywilizowanych państwach na to, by osiągnąć zagranicą dużą pożyczkę, albo brnąć coraz głębiej w błoto i utracić niezależność polityczną i państwową.

Pan Wł. Grabski był jednak innego zdania, przejęty zasadami ekonomicznemi wschodniemi i nie zdając sobie sprawy z olbrzymiej różnicy pojęć i metod działania świata zachodniego i wschodniego, sądził, że odpowiednią reklamą bez zmiany naszego wadliwego prawodawstwa dopnie zamierzonego celu.

P. Grabski przypuszczał, że wystarczy wzbudzić większe zainteresowanie w sferach finansowych angielskich na to, by one zdecydowały się ulokować w Polsce poważniejsze kapitały. W tym celu zaproponował Komandorowi Hilton-Young, najpoważniejszemu ekonomiście angielskiemu, przyjazd do Polski, i zbadanie naszych stosunków gospodarczych. Wynik jednak badań zagranicznego rzeczoznawcy okazał się wręcz odwrotnym od tego, jakiego się spodziewał polski minister.

Komandor H. Young wyraził panu Grabskiemu przekonanie, że zagraniczni kapitaliści nie przyjdą z finansową pomocą ani prywatnym firmom, ani rządowi polskiemu tak długo, póki zachodnie pojęcia prawne nie staną się z powrotem obowiązujące w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że i p. Kemerer w tym samym duchu się wypowie.

Wydaje mi się wobec tego wskazanem przyjazd Pr. Kemerera odroczyć o kilka miesięcy, a przez ten czas ułożyć program gospodarczy, któryby był jaskrawym dowodem, że polityka nasza wewnętrzna uległa zupełnej zmianie, i uniezależniła się od wpływów demagogów. stała się naprawdę realną.

Jeżeli rząd chce się przekonać, ilu jest w kraju ludzi, na których może rachować, i chce ocenić ich wartość, niech ogłosi konkurs, obiecując pieniężne nagrody za najlepsze prace i zestawienie statystyczne, będące odpowiedzią na pytanie: Gdzie leży przyczyna naszych niedomagań skarbowych, jakie są środki naprawy? jakie ciężary ponosi kraj z powodu nieuczciwej gospodarki na naczelnych stanowiskach państwowych?

Jestem pewien, że wówczas otworzyłyby się usta tych wszystkich, który w obawie redukcji i wyrzucenia milczą. pokrywając nadużycia innych tajemnicą. Jestem pewien, że znalazłby się niejeden dotychczas nieznany zdolny skarbowiec i administrator, któryby sobie zadał trud zdobycia nagrody konkursowej, dając cenne i praktyczne wskazówki i objaśnienia w swojej rozprawie. Jestem pewien, że przed przyjazdem p. Kamerera nowy minister skarbu miałby poważny materjał, z któregoby łatwo ułożyć się dał zgodny z potrzebami kraju i państwa program sanacyjny.

Aleksander D. Lubecki.

Dlaczego trwają w uporze...

Niemasz na upór lekarstwa, gdy człek sobie klina w głowę nabije, że białe jest czarne, lub nadwrót, a chociaż mu tysiące mówią, że jest pijany, jednak spać nie pójdzie, bo taka już jest siła uporu.

Otóż to jest najgłupsze, gdy się baba przy czem uprze, jeszcze gorzej, gdy to samo robi polityk. Nawet dzieci śmieją się z takich polityków, co mówią, że jest południe, gdy akurat słońce zaszło, a gdy zobaczą wyciągniętą rękę przyjaciela, z uporem widzą w niem farmazona zaczajonego, póki wreszcie wiadro zimnej wody nie przyprowadzi uparciuchów do porządku.

Można się śmiać albo płakać, albo robić jedno i drugie naprzemian, gdy się pomyśli, że są jeszcze dziś tacy monarchiści co chcieliby dzielić się a tworzyć małe grupki dzielnicowe i partyjki, skaczące sobie do oczu o byle co, aż wkońcu poszłyby na pasku partyj sejmowych, bo tak zawsze bywa, że gdy się dwóch pokłóci, posłowie zarobią.

Czy poto pracowaliśmy tyle lat dla dźwignięcia w górę sztandaru Królewskiego, by dziś sejmowe krety gębe sobie nim wycierały, by każdy fuszer, co mu się nie udała robota na wiecu, wracał po raz drugi i imieniem królewskim zdobywał poklaski tych, co jeszcze niedawno kijem go ze wsi wyganiali? Zdarzy się niekiedy, że i djabeł się w ornat ubierze i żarliwie na mszę dzwoni, nie trzeba wtenczas iść na modlitwę. bo mu zdaleka rogi wyłażą, tak samo zdarzyło się i dziś, że ci, co im republikańskie gadania nie pomogły, poczynają polować na chłopskie głosy, bo bez nich do Sejmu nie wlezą. Wiedzą, że chłop jest potęgą, i że nie lubi zbytnio republiki, co mu od początku istnienia nic prócz nędzy i obietnic

nie dała, więc panowie z Poznania, także sobie królewskie properczyki uszyli i na wieś jadą, by zapolować na chłopskie głosy.

Niema złej drogi do niebogi a raczej do mandatu, więc nuże napadać na Ćwiakowskiego, że przez bolszewików został nasłany, by Polskę między wrogów podzielić, a że nikt w to nie wierzy, więc probują za pieniądze zyskać sobie przyjaciół. Choć ciągle zewsząd atakowana, nasza MOW. kroczy jednak zwycięsko naprzód, boć nie na kim innym, jeno na chłopach oprze się w przyszłości Korona.

Dubanowiczów, Strońskich, Raszewskich zwalczać nie będziemy gdyż dosyć mamy roboty z hałastrą republikańską. Chcemy, by ich stanowisko było jasne i szczere, by wreszcie przekreślili swój program klasowy, który stoi przepaścią między nimi a nami. Niech przestaną być partją sejmową, co walczy, zresztą nieudolnie, o prywatne interesa swoich możnych opiekunów, niech zrozumieją, że w Polsce wszyscy mają prawo do życia, a Król nie poto Polsce potrzebny, by uświetniać tron swoją osobą i przyjmować hołdy od poddanych, lecz, by połączyć zwaśnione dzielnice, klasy społeczne i stworzyć wielkie państwo, w którym byłoby równie dobrze tak bogatemu jak i biednemu, i w którym każdy z wyjątkiem próżniaków i złodziei miałby wolność obywatelską i prawo do życia. A gdy to Poznańscy monarchiści zrozumieją i przestaną trwać w swoim uporze, wtedy nic nie stanie na drodze naszej przyjaźni. Wówczas pójdziemy wspólnie w zwartym szeregu do wielkiego celu, Polski Piastów, Jagielonów i Batorych.

K. Proszyński.

OŚLA ŁĄCZKA.

Dokąd idziemy?

Pod takim tytułem rozwodzi tygodnik „Wyzwolenie“ swe żałobne treny, pełne gorzkich łez i zawiedzionych tęsknot z racji tego, że rząd p. Bartla i Piłsudskiego nie chce słuchać „dobrych“ rad sowicie udzielanych przez wyzwoleniowych „mężów stanu“. Radziby wyciągnąć rękami Bartla gruszki z gorącego popiołu, chętnie chwytaliby, co się da, by podtrzymać rozbite ciągłemi kłótniami stronnictwo.

Jednak „w tem największy jest ambaras, aby dwoje chciało naraz“, a tu tymczasem ani rząd, ani Piłsudski nie myślą „pogłębiać rewolucji“, wywłaszczać bez odszkodowania, wprowadzać czemprędzej rozdziału Kościoła od Państwa itd. Stąd płacz i przekleństwa wśród zawiedzionej lewicy.

Dokąd idziemy? Na to pytanie odpowiedź łatwa. Polska pod grozą utraty swego bytu zmierza dziś wyraźnie ku ukróceniu rządów głupoty i złodziejstwa i stworzeniu silnej władzy, wy zaś panowie szlachta z Wyzwolenia zmierzacie najwyraźniej na— oślą łączkę.

Ty mojego pasażera, ja twojego pasażera!...

Rozkosze partyjnictwa dają się coraz ostrzej we znaki zarówno urzędnikom, jak i zwykłym obywatelom naszego państwa. Przykładem jaskrawym może być dola b. wojewody łódzkiego, p. Darowskiego. Był ongiś ministrem pracy i opieki społecznej i mężem zaufania lewicy. Był nawet przez krótki czas kandydatem na premjera. Ale powiedział sobie, że lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu, i poszedł na wojewodę do m. Łodzi. Ponieważ jest człowiekiem rozważnym, niejednokrotnie przyczynił się do załagodzenia zatargów między robotnikami i fabrykantami łódzkimi. Nie był partyjnikiem, nie chciał służyć ani endecji, ani pepeesom. Kiepsko też na tem wyszedł po wypadkach majowych w Warszawie. Oto zawiesił go w urzędowaniu tamtejszy młodociany generał p. Małachowski, mianując na jego miejsce jakiegoś „znawcę“ ze związków zawodowych. By utrzymać swą powagę, socjaliści sprzeciwili się powrotowi Darowskiego do Łodzi, który do dziś dnia jest wojewodą bez przydziału. Trudno go zredukować, bo jest niezłym urzędnikiem i przydać się może każdemu rządowi. Chciano go więc wysłać go Krakowa, potem do Lublina, potem do Kielc. Wszędzie są przeszkody, bo p. Darowski nie był przewidującym urzędnikiem i nie zaskarbił sobie partyjnego poparcia.

Dzisiejszemu systemowi rządzenia odpowiada znakomicie opowieść żartobliwa o 2-ch woźnicach żydowskich, którzy spotkali się na wąskiej a błotnistej drodze. Trudno się wyminąć, więc posypały się przekleństwa i złorzeczenia. Wreszcie jeden z woźniców począł okładać batem ...pasażerów z przeciwnego wozu. Zrobił się gewałt, a wtedy i drugi woźnica odwzajemnił się tem samem pierwszemu, mówiąc: Ty mojego pasażera, ja twojego pasażera, zobaczymy komu się pierwej sprzykrzy!

Nasze partje okładają batem wyznawców przeciwnych stronnictw, dostanie się także często ludziom bezpartyjnym. Czy jednak „pasażerom“ nie sprzykrzy się wreszcie ta zabawa partyjnych woźniców?

Zwarjowana Rada Miejska.

Miasta prowincjonalne pozbawione są zazwyczaj rozrywek. Prócz kina, no i chyba cyrku, niema gdzie pójść, by zapełnić wolną godzinę. Częstochowa jest szczęśliwszą od innych miast. Gdy Ci, bracie, nuda zbytnio dokucza, idź na posiedzenie Rady Miejskiej, a uśmiejesz się do łez, przytem poczynisz dużo pouczających spostrzeżeń. Wybory do Rady Miejskiej odbyły się niedawno pod sztandarami partyjnymi, co zresztą jest nieuniknione przy pięcioprzymiotnikowem głosowaniu.

Najzacieklejsi mówcy chadecji i P P.S. porozumieli się jednak szybko, by... podzielić się posadkami w Magistracie. Potem zgoda znów się urwała i na każdem posiedzeniu odbywają się bezprzykładne awantury, krzyki, gwizdania, galerja niekiedy wkracza uzbrojona, by poprzeć swoich przedstawicieli. Na ostatniem posiedzeniu Rady p. Kardini z chrześcijańskiej demokracji dowodził w dłuższem przemówieniu, że radny Chojnacki z P. P. S. jest chory na rozmiękczenie mózgu, na co w odpowiedzi p. Chojnacki po krótkiem oświadczeniu wypoliczkował Kardiniego. Wszyscy radni urządzili sobie wówczas zabawę w „klepanego“, przyczem kilku poniosło dotkliwe obrażenia. Po przerwie wymyślano sobie dalej, by nie wyjść z wprawy ze względu na możliwe wybory do Sejmu.

Demokratyczne sposoby obradowania i rządzenia miastem Częstochową zyskują sobie należną sławę w całem wojewodztwie, a wśród ludności wywołują coraz większe oburzenie.

WIECE i ZJAZDY.

W Boronowie na G.-Śląsku odbyło się dn. 13 czerwca zebranie M.O.W. w lokalu p. Maciarka. Przewodniczył p. Szczepan Mżyk. Zgromadzonych zapoznał z obecnem położeniem p. Jekiel, który wygłosił obszerniejsze przemówienie.

W Rawie Mazowieckiej odbyło się 2 tygodnie temu zebranie informacyjne M.O.W. Przemawiali dwaj miejscowi działacze p. C. Kamieniecki i p. Tomaszewski.

W Częstochowie odbył się we środę dn. 23 czerwca wieczór dyskusyjny M.O.W. Sala Stowarzyszenia Rzemieślników była zapełniona całkowicie. Przewodniczył p. Gmachowski, asesorowali p. Olewiński i Solarczyk, sekretarzował p. Kachelski. Przemówienie o obecnej sytuacji i programowych zasadach MOW. wygłosił poseł dr. Ćwiakowski. W dyskusji zabierali głos liczni mówcy, żywo oklaskiwani. Zgromadzenie zamknięto okrzykiem na cześć Władzy Królewskiej i podziękowaniem dla p. Ćwiakowskiego. Korzystając z uprzejmości Stowarzyszenia Rzemieślników, Zarząd Powiatowy M.O.W. będzie urządzał co drugą środę podobne wieczory polityczne.

Ziemia piotrkowska pod sztandarem M. O. W.

Piękną tradycję w pracy monarchistycznej ma Piotrków Trybunalski. Powstało tam jedno z pierwszych kół b. Organizacji Monarchistycznej, które w ciągłej walce z przeciwnikami zdobyło duże wpływy i rozszerzyło ideę królewską na szereg innych miejscowości. W ostatnich miesiącach, po przystąpieniu do Zjednoczenia M., praca w Piotrkowie osłabła, głównie dzięki temu, że centrala Zjednoczenia nie dawała żadnych wskazówek i żadnego znaku życia. Ale zbyt wiele zapału i energji posiadają tamtejsi działacze i przywódcy monarchistów, by mogli poddać się zniechęceniu. Zwrócili tedy swe oczy w stronę M. O. W., która swą uczciwą i bezwzględną walką o ideę silnej władzy królewskiej zyskała szacunek nawet u przeciwników, i przed tygodniem gromadnie wstąpili w jej szeregi. Znając wartość ideową i organizacyjną tych ludzi, Zarząd Główny naszej organizacji powitał ich z żywą radością i wydelegował na Zjad delegatów M. O. W. do Piotrkowa posła d-ra Ćwiakowskiego i p. Stefana Gruchałę. Zjazd zaszczycił również swą obecnością p. Aleksander Lubecki.

Obrady rozpoczęły się o godz. 1 i pół po poł. w zapełnionej sali Tow. Dobroczynności. Po objęciu przewodnictwa przez prezesa Zarządu Powiatowego M. O. W., p. Dzięciołowskiego, uczczono pamięć zabitego przez bojówkę lewicową chłopa-monarchisty ś. p. Stanisława Więcka przez powstanie. Poczem: przemawiał pierwszy p. Stefan Gruchała o wielkich zadaniach i wysiłkach M. O. W. Następnie referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł dr. Ćwiakowski. Oba przemówienia przyjęte zostały przez zgromadzonych rzęsistemi oklaskami. Na zakończenie obrad p. Stefan Gruchała wygłosił ponownie gorące przemówienie o ruchu monarchistycznym i ciężkiej walce, jaką mu jeszcze stoczyć wypadnie. Wreszcie zgłosił następujące rezolucje, które zostały jednogłośnie przyjęte:

Zgromadzeni w dn. 27 czerwca delegaci M.O.W. wschodniej części Województwa Łódzkiego:

1) uchwalają potępić stanowisko stronnictw politycznych tak prawicowych jak i lewicowych, które bezmyślną swą polityką ciągłych walk prowadzą kraj do ruiny;

2) wyrażają pełne uznanie działaczom M.O.W. za ich trudy i pracę nad ocaleniem powagi i niepodległości państwa polskiego i polepszeniem doli szerokich mas ludowych;

3) domagają się od Rządu i Sejmu przeprowadzenia zmiany konstytucji w tym kierunku, by władza wykonawcza została uniezależniona od zgubnych wpływów partyjnictwa sejmowego;

4) domagają się od Rządu i Sejmu umieszczenia w ustawie konstytucyjnej przepisu, że w sprawach, mających zasadnicze dla państwa znaczenie, rząd z własnej inicjatywy lub na wniosek, podpisany przez conajmniej 500,000 obywateli, odwołuje aię do całego Narodu w drodze referendum (powszechnego głosowania) w formie odpowiedzi na jedno tylko pytanie.

5) Zjazd wyraża przekonanie, że projekty zmiany konstytucji, proponowane przez rząd p. Bartla, są niewystarczające i że tylko przejściowo odsuwają niebezpieczeństwo, grożące Polsce; uważając jednak wspomniane projekty za pierwszy poważny krok ku zmianie obecnego ustroju sejmowładczego na monarchiczny —, zgromadzeni witają je z żywem zadowoleniem i uznaniem;

6) Zjazd wyraża pełne zaufanie władzom M.O.W. wschodniej części województwa Łódzkiego i wzywa je do dalszej owocnej pracy pod hasłem „Niech żyje Król!“

Po przyjęciu rezolucji p. S. Gruchała zaproponował, by do Zarządu Powiatowego M. O. W. wybrać także znaną działaczkę z powiatu Piotrkowskiego p. Marję Bogusławską, na co zebrani wyrazili jednogłośnie swą zgodę.

Obecny więc Zarząd Powiatowy ma skład następujący: p. Dzięciołowski — prezes; dyr. Wańkowski — skarbnik; p. Rakoczy — sekretarz; pp. M Bogusławska, Józefowicz i Czerwiński — członkowie Zarządu.

Po zamknięciu Zjazdu odbyło się w Sekretarjacie M. O. W. ul. Bykowska № 55 posiedzenie Zarządu, na którem omówiono szereg najbliższych zadań i spraw organizacyjnych.

Tamtejszy działacz i założyciel pierwszego Koła p. Jan Kryński, zgłosił również przystąpienie do M.O.W. na ręce p. d-ra Ćwiakowskiego.

Dzielnym monarchistom w Piotrkowie zasyłamy uścisk dłoni i serdeczne życzenia: „Szczęść Boże“ w szczerej i uczciwej pracy!

———

Na skutek opisanych uchwał zjazdu delegatów były Zarząd Zjednoczenia Mon. w Piotrkowie wystosował do centrali Zjednoczenia następujące pismo:

Do Zarządu Zjednoczenia
Monarchistów Polskich
w Warszawie.

Wobec wykazania kompletnego braku zainteresowania pracą organizacyjną przez Zarząd Główny Zjednoczenia, Zjazd Delegatów Wschodniej części województwa Łódzkiego uchwalił przystąpić do Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Komunikując panom o powyższem, pozostajemy z poważaniem

J. Dzięciołowski (prezes)
Rakoczy (Sekretarz)

Z SEJMU i RZĄDU.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu w dniu 25 czerwca Sejm uchwalił budżet na kwartał trzeci. Za budżetem nie głosował tylko Związek Ludowo-Narodowy i mniejszości narodowe.

Nowe rozłamy w Sejmie.

Rozeszły się pogłoski, że Klub Wyzwolenia stoi znowu przed ciężkiem wstrząśnieniem wewnętrznem. Posłowie Anusz, Poniatowski i Miedziński popierają marsz. Piłsudskiego i rząd Bartla, zaś różni Rudzińscy, Putki i im podobni już rozpoczynają opozycyjną muzyczkę. Wielka dyskusja i głosowanie w Klubie miało przebieg zaogniony. Na dłuższą metę uczciwi ludzie w tej bandzie nie wytrzymają.

Coraz większe rozdwojenie powstaje w Klubie Chrześciańskiej Demokracji. Były tam właściwie zawsze 2 stronnictwa: ks. Adamskiego i Korfantego. Teraz powstaje trzecie. Dalszy ciąg można sobie dośpiewać na nutę: Ty pójdziesz górą, a ja doliną! Brak wielkiej idei politycznej mści się dziś na wszystkich republikańskich stronnictwach.

Poseł Zamorski składa mandat.

Prasa warszawska donosi, że poseł Jan Zamorski, wybitny członek klubu Związku Ludowo-Narodowego, złoży w najbliższym czasie swój mandat poselski i ma objąć posadę profesora gimnazjum Marcinkowskiego w Poznaniu.

W rozmowie z przedstawicielami prasy poseł Zamorski oświadczył, że już od dłuższego czasu usunął się od czynnej pracy w stronnictwie, które jego zdaniem, jest owładnięte niemocą czynu i brakiem decyzji.

„Nie mogę się zgodzić na to — oświadcza poseł Zamorski—aby rola moja, jak obecna mego stronnictwa, ograniczała się jedynie do „zajmowania stanowiska wobec wytworzonej sytuacji“. Ja chciałem, aby stronnictwo samo wytwarzało sytuację, a ponieważ nie jestem ślamazarną babą, przeto zupełnie wycofuję się z życia politycznego i wracam do mego profesorskiego zawodu“.

Z KRAJU.

Zlot Sokolstwa w Częstochowie.

Pięknie wypadł w dn. 29 czerwca Zlot Sokolstwa Okręgu Częstochowskiego, w którym wzięły udział wszystkie gniazda sokole z powiatów Częstochowskiego, Radomskowskiego i Wieluńskiego oraz delegacje z okręgów: kieleckiego i sosnowieckiego.— Ogółem na zlot przybyło zgórą 1000 druhów i druhen, w barwnych mundurach, z biało-amarantowemi sztandarami gniazd.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Częstochowie.

Pod opieką magistratu m. Częstochowy, na terenach miejskich, w dn. 12 do 31 sierpnia r. b. odbędzie się Wystawa rolniczo-przemysłowa, organizowana prze Tow. „Wystawy Polskie“ w Warszawie. Zapowiedź tego wielkiego pokazu krajowego rolnictwa i przemysłu rolnego i pokrewnych, wywołała duże zainteresowanie we wszystkich dzielnicach Polski, wobec czego spodziewany jest liczny udział najpoważniejszych placówek rolniczych i przemysłowych. Zarząd Wystawy specjalną uwagę poświęci rozrywkom, organizując w czasie trwania Wystawy wyścigi konne i cyklistów, popisy straży ogniowych ochotniczych, pokaz psów policyjnych itd. Na terenie Wystawy urządzony będzie również park rozrywkowy (karuzele, panoramy itp.) dla sfer jaknajszerszych.

Wszelkich informacyj co do przydziału miejsc, cen itp., udziela Tow. „Wystawy Polskie“ w swej nowej siedzibie (ul. Wierzbowa nr. 11 w Warszawie).

Ze zjazdu rzemieślniczego.

W Warszawie odbył się zjazd rzemieślniczy z całej Polski. W czasie obrad doszło do burzliwych scen, zjazd rozbił się na zwolenników endecji i jej przeciwników, ludzi bezpartyjnych, którzy zaprotestowali przeciwko partyjnej opiece w organizacjach zawodowych.

Niezgoda w Izraelu.

We Lwowie odbyły się w niedzielę 27 czerwca obrady Rady partyjnej żydowskiej Organizacji Sjonistycznej we Wschodniej Małopolsce. Rada zatwierdziła wystąpienie tamtejszych posłów żydowskich z Rady Naczelnej Org. Sjonistycznej, gdzie rządzi teraz znany wróg Polski, poseł Grynbaum.

Czy nie szkoda bratniej krwi!

Na dzień 27 czerwca PPS. wyznaczyło szereg wieców, na których miały być przeprowadzone żądania rozwiązania Sejmu i wykazana siła mas robotniczych. Niestety, wykazano co innego. W szeregu miejscowości doszło do dzikich awantur między różnymi gatunkami opiekunów ludowych, w rezultacie polało się niepotrzebnie wiele krwi. Już w Warszawie podczas wiecu w teatrze Powszechnym doszło do tęgiego lania między socjalistami i komunistami. W mieście Łodzi na takim wiecu dwie osoby zostały ciężko ranne, zaś sześć osób lżej. Krwawą demonstrację urządziło sobie PPS. w Inowrocławiu. Po wiecu socjaliści utworzyli pochód, który został wstrzymany przez kordon policji. Tłum otoczył na jednej z ulic 4 policjantów i począł ich bić, przyczem ciężkie rany odniósł posterunkowy Kwiatkowski. Następnie tłum rzucił się na kordon policji, rzucając kamieniami i strzelając z rewolwerów. W odpowiedzi policja dała salwę, po której tłum natychmiast rozpierzchnął się na cztery wiatry. Na placu pozostały 2 osoby zabite, ośm ciężko rannych. Z policji sześć osób jest śmiertelnie pobitych.

Pytamy się czerwonych „obrońców ludu“, śpiewających przy każdej okazji pieśni o krwi robotniczej, na czyje karki spadnie ta krew, przelana nie wiadomo poco, chyba ku uciesze niemców i bolszewików?! Gdyby obliczyć, ile krwi wytoczyli z ludu przez swą głupotę jego czerwoni opiekunowie, okazałoby się, że mogli by stanąć „godnie“ obok moskiewskich żandarmów i sowieckich czekistów.

Z ZAGRANICY.

Wielki spisek polityczny w Hiszpanji.

Donoszą z Madrytu, że wykryto wielkie sprzysiężenie polityczne, rozgałęzione w całej Hiszpanji przeciw obecnemu rządowi.

Spisek zataczał szerokie kręgi wśród kół liberalnych i republikańskich. Przedsięwzięto liczne aresztowania, szczególnie w kołach inteligencji.

Aresztowano dwóch posłów, oraz generałów Weylera i Aguilezę.

Nowy rząd we Francji.

Po parudniowem przesileniu powstał we Francji nowy rząd, na czele którego stanęli p. Briand i Kajo (Caillaux). Briand jest już poraz dziesiąty premjerem, a poraz ośmnasty ministrem, co świadczy najlepiej, jak często bawią się w przesilenia republikańscy politycy. Minister Kajo był w czasie wojny oskarżony, jako zdrajca, o szpiegostwo na rzecz Niemiec, teraz zaś wypływa już powtórnie na ministra skarbu, bo ma pono jakieś niezwykłe projekty ratowania franka. Gazety piszą już o potrzebie dyktatury wojskowej we Francji, o zawieszeniu sejmu francuskiego i rządach silnej ręki. Choroba sejmikowania wydaje we Francji te same owoce, co i w Polsce i będzie leczona tem samem lekarstwem — t. j. za pomocą bata.

PORADY GOSPODARCZE.

Jak otrzymać pożyczkę na kupno ziemi?

Państwowy Bank Rolny, który ma opiekować się wyłącznie drobnym rolnictwem, wydaje pożyczki w 8-mioprocentowych listach zastawnych, zabezpieczonych według kursu złota.

Bank Rolny udziela pożyczek:

1) na kupno ziemi z parcelacji majątków prywatnych, niezależnie od tego, kto przeprowadza parcelację, sam właściciel majątku, spółka parcelacyjna czy też Bank Rolny;

2) na spłatę reszty ceny sprzedażnej za ziemię, nabytej przy prywatnej parcelacji bez pomocy Banku Rolnego, lub na spłatę pożyczki, zaciągniętej na kupno ziemi, lecz jedynie w tym wypadku, jeżeli prawo własności już zostało przeniesione na nabywcę;

3) na kupno ziemi:

a) gospodarstw z wolnej ręki (nie w drodze parcelacji) lub na spłatę reszty ceny sprzedażnej za takie gospodarstwa;

c) spłatę reszty pieniędzy za ziemię, nabytą jeszcze przed wojną.

By otrzymać pożyczkę, trzeba być obywatelem polskim, rolnikiem, i kupować ziemię nie na spekulację, lecz by ją samemu uprawiać.

Pożyczki będą udzielane w wysokości dwóch trzecich części wartości ziemi, ocenionej przez Bank Rolny. Ponieważ pożyczkę można otrzymać nie w gotówce, lecz tylko w 8-mioprocentowych listach zastawnych Banku Rolnego, przeto trzeba uzyskać zgódę sprzedającego, by przyjął należność w listach zastawnych. Sumy, pożyczone przez Bank Rolny wpisane będą na pierwszy numer hipoteki nabytej ziemi.

W ten sposób nabywca płaci przy kupnie gotówką trzecią część ceny, zaś dwie trzecie ceny można pożyczyć w Banku Rolnym na raty na 10, 20 i 30 lat. W pierwszym wypadku płaci nabywca po 7 i pół. zł. procentu od sta; w drugim — 5 zł. 6 gr. od sta; w trzecim — 4 zł. 43 gr. od sta. Prócz tego Bank bierze jeszcze trzy czwarte jednego procentu od pożyczonej nominalnej sumy na koszta administracyjne.

Pożyczka ma być spłacana corocznie ratami 1 kwietnia i 1 października, które obejmować będą procent i część kapitału. Blankiety (druki) do pożyczki można otrzymać z Banku Rolnego.

Co robić w ogrodzie w lipcu?

W ogrodzie kwiatowym przy domu powinno wszystko stanąć w lipcu w całej wspaniałości. Dlatego cała praca zwolenniczki kwiatów ogranicza się na usuwaniu suchych części roślin, a także jest to pora zbierania dojrzałego nasienia. Zwiędłe kwiaty na grządkach zastępuje się szybko rosnącemi, jak mak, rezeda; macoszki, lilie i niezapominajki. Oczywiście należy grządki oczyszczać z chwastu i podlewać, gdy za sucho.

W ogrodzie warzywnym więcej jest do czynienia. Opróżnione zagonki należy skopać i umierzwić i jaknajprędzej obsadzić na nowo. Rośliny do przypraw, jak majeranek, macierzanka itd., powinno się obciąć i położyć w wietrznem miejscu dla wysuszenia. Wczesne kartofle, jako i cebula, powinny wyjść z ziemi, jeżeli ich liście więdną. Wykopawszy cebulę, należy zostawić przez dni kilka na zagonie dla obeschnięcia. Przy kalafiorach trzeba obłamać liście, jeśli się chce, aby jarzyna była delikatna. Zagonki uprawia się pod rzodkiewki, jesienną ćwikłę, szpinak i wczesną fasolę. Oprócz tega sadzi się zimową sałatę, endywię, sałatę głowiastą, kalarepę, pory i majeranek. Pomidory, których uprawianie opłaca się, wobec coraz większego pokupu tego zdrowego owocu, należy uwolnić od wszystkich zbytecznych pędów, kilka razy podlać posoką, t. zw. juchą, która nie powinna być ostrą i zmieszać ją trzeba do połowy z wodą, a rośliny związać. Zagony z kapustą należy dokładnie przejrzeć i oczyścić z jajek liszki kapuścianej. Ogórki powinno się położyć na chróście i poleca się uszczknąć końce pędów parę razy, aby tym sposobem wywołać boczne, a zatem owoconośne pędy. Zresztą zwrócić trzeba uwagę na robactwo które tępić należy.

W sadzie drzewa obładowane owocem, potrzebują podpórek, a zbyt gęsto rosnące owoce trzeba przerzedzić. W czasie suszy nie zapominać o podlewaniu hojnem drzew. A także o umierzwianiu pamiętać należy. Wszelkie owady, w każdej postaci, poczwarki czy gąsienice, pająki czy prządki tępić i płoszyć bez litości.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 20 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.